Rok I. Kraków, Sroda 11 Grudnia 1889. Nr. 7[illegible]

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **12** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu: na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dyplomaci russcy.

Niezmordowani agitatorowie russcy zapomnieli tym razem zdaje się o swojem narodowem przysłowiu, które mówi: „Na pered ne wyrywaj sia, z zadu ne łyszaj sia — seredyny trymaj sia!“

Zaledwie bowiem przebrzmiały echa rozmyślnie w sali sejmowej wywołanych demonstracyj, a już p. Kułaczkowski pośpieszył ze sprawozdaniem poselskiem do wyborców w Chodorowie.

Ale nie ten pośpiech był wykroczeniem przeciw zasadzie w powyżej przytoczonem przysłowiu zawartej. Owszem, pośpiech ze sprawozdaniem poselskiem szczerze pochwalamy, a poczytujemy go nawet za pożyteczną nauczkę, daną wszystkim naszym posłom, z których niektórzy posłując z gmin wiejskich przez kilka nawet kadencyj, ani razu dotychczas sprawozdań poselskich w toku kadencyj nie składali — poprzestając na tem, że na kilka tygodni przed wyborami zjawią się wśród wyborców, i zamiast pouczyć poważnie, poagitują skutecznemi argumentami.

Discite sapientiam moniti!

Wracając do p. Kułaczkowskiego, nieroztropny pośpiech widzimy w tem, że na sprawozdaniu poselskiem, pozwolił wystosować do siebie interpelację przez ks. Bilińskiego, którą tutaj za *Diłem* w dosłownem brzmieniu przytaczamy: „X. Biliński (ze Strzelisk) podniósł w końcu sprawę bardzo wielkiej politycznej doniosłości. Nawiązując do słów posła, że stosunki z Polakami stają się coraz bardziej naprężonemi, a nawet wrogiemi, a w sejmie krajowym, gdzie posłom ruskim nie pozwalają przy odpowiadaniu z trybuny sprawozdawczej, mówić po rusku, doprowadza to prosto (прямо, który chłop ruski używa tego słowa?) do borby, uważa mowca *„za jedyny środek do obunarodowego spokoju i zgody — podzielić Galicję na osobne części: ruską i polską*, i żąda odnośnego wniosku w Sejmie ze strony posła Kułaczkowskiego. (Proboszcz łaciński: Do tego nie przyjdzie!) (Tylko jeden jest Polak w Chodorowie i tyle tylko miał do odpowiedzenia? P. R.) Poseł nie zaprzeczył, że pytanie to jest ważnem; uważa, że jest ono nie nowem i nie zeszło całkiem z porządku dziennego. Obiecuje podebatować nad tą sprawą w klubie ruskim, gdyż wedle jego zdania jest to jeden ze sposobów, aby już raz poruszyć „radykalnie“ niewyraźną sytuację polityczną w Galicji!“

A więc *alea jacta est!* Russcy agitatorowie wypowiedzieli otwarcie — i dodajmy, z niedyplomatycznym pośpiechem swe ostatnie słowo. Widocznie oszołomił ich przykład młodo-czechów, którzy przez usta swego przewódcy Gregra, jeszcze dalszą konsekwencją russofilskiej agitacji w Sejmie czeskim wypowiedzieli, wołając, że „kwestję czeskiego prawa państwowego rozwiąże najpotężniejsze cesarstwo słowiańskie, gdy sprzymierzeńców spotka los Napoleona I“.

Ale młodoczesi mają za sobą przynajmniej historję korony czeskiej, a w ostatnim czasie zwycięztwo wyborcze więcej niż 15 mandatów.

Nasi klubowcy russcy przytoczyć mogą chyba historję pokłonów, wybijanych kacykom mongolskim, a zwycięztwo swe wyborcze zawdzięczają tylko błędnej polityce rządzącego stronnictwa, które samo bojąc się zbliżyć do ludu, z założonemi rękami przypatrywało się, jak lud ten był bałamucony na wiecach ruskich, w czytelniach i na zgromadzeniach towarzystwa imienia Kaczkowskiego.

Zawdzięczają je ślepemu liberalizmowi, który broniąc niewiadomo przez kogo zagrożonych swobód narodowości ruskiej, i wolności ich religijnej, zaprzepaszczał prawa własnej w żywe oczy ruszczonej narodowości, pozwalał zohydzać historję własną, i napadając na zbawienne reformy, dążące do wzmocnienia Unji, stawał w obronie szyzmatyckich aspiracyj i takiejże propagandy.

Jeżeli wystąpienie Korola i Romańczuka uleczyło z iluzyj skrajnych konserwatystów, to może wniosek chodorowski otworzy oczy naszym liberalnym postępowcom, choćby dla własnego instynktu zachowawczego. Gdzież się bowiem podzieją jeżeli ich ze Lwowa za San wyprawią? Na krakowskim gruncie już się nie pomieszczą, a może też i zechcą utrzymać tradycję sławetnego miasta Lwowa, które samo jedno tyle razy dochowało wierności królowi polskiemu i Rzeczypospolitej, i odpierało najazdy nietylko Tatarów i Turków, ale także czerni Chmielnickiego.

Lecz *à propos* tego „bohatyra i protoplasty“ naszych russofilów, nie zdziwiłoby nas wcale, gdyby na przyszłej sesji sejmowej, p. Kułaczkowski, wziąwszy pod rozwagę swego klubu wniosek parocha Bilińskiego, wniósł go w Sejmie z tym dodatkiem, że na gmachu sejmowym lwowskim ma być umieszczona tablica pamiątkowa oswobodziciela i bat'ka atamana Chmielnickiego.

Wszak klub russki trzyma się też zasady *nnlla dies sine linea*, i na każdej sesji sejmowej, z jakimś nowym, dalej idącym występuje wnioskiem. Wobec tego zaś, że wniosek podziału Galicji przedwcześnie został rozgłoszony, wypada koniecznie dla nowości i sensacji na przyszłej sesji, dla naśladowania czeskiego husytyzmu, wystąpić z wnioskiem pomnika lub co najmniej tablicy pamiątkowej dla Chmielnickiego.

Ale błąd dyplomatyczny przewodników klubu russkiego, niechże będzie przestrogą dla stronnictw naszych — i przyspieszy zjednoczenie narodowych żywiołów przeciw spólnemu nieprzyjacielowi. *Divide et impera* rządowe srogo się mści na nim samym, a nam sprowadziło po wiekowem złączeniu, smutny rozdział między braćmi i sąsiadami, między mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, boć przecie tyle wieków żyliśmy w zgodzie pod jedną strzechą, w cieniu czy to wieży kościoła, czy też kopuł cerkwi. Nienawiść do Unji, a ślepa wiara w białego cara, targa te najświętsze związki i wnosi zarzewie niezgody aż do łona jednej i tej samej rodziny.

Aleć to jeszcze nawet nie kąkol, któremuby potrzeba dać róść razem z pszenicą. Russofilizm galicyjski to dotychczas, dzięki Bogu, szumowiny i częściowe skutki hyperprodukcji intelligencji. Niezadowoleńcy niedouczeni, popowicze wielkich ambicyj szukają lekkich tryumfów w rozsiewaniu waśni społecznej. Tu posiew zgubny, który czas jeszcze wyplenić.

Ale nie metodą skrajnych konserwatystów, którzy dotychczas w swych iluzjach uwzględniali tylko klub russki, a nie widzieli ruskiego ludu i do niego przystąpić się bali.

Prawda nas oswobodzi! Idźmy sami do ruskiego ludu, głośmy mu tak prawdę, jak mu fałsz głoszą; przygarnijmy go szczerem sercem; podnośmy zastraszający poziom jego wiadomości i pojęć religijnych — a równocześnie z energią ścigajmy każdy objaw szyzmatyckiej propagandy. Wolność religijna nie na tem przecie polega, aby pozwalać lud unicki, z unji swej i wiary zadowolony, fałszem i podstępem przynęcać do szyzmy; a wolność narodowa nie na tem polega, aby emisarjuszom czy domowym ajentom Rossji pozwalać odbierać ludowi jego narodowość, wiarę i mowę.

Brońmy lud ruski od zdrajców, którzy go Rosji pragną zaprzedać!

Rada państwa.

Komisja budżetowa zastanawiała się 7 b. m. nad ustawą o użyciu 1,800.000 złr., które do skarbu państwowego wpłyną tytułem wynagrodzenia za prawo propinacji w Galicji. Referent hr. Deym wniósł, aby ministra rolnictwa upoważnić do nabywania za te pieniądze majątków leśnych. Poseł dr. Beer wystąpił przeciw wnioskowi. Sądzi on, że państwo wiele pieniędzy poświęca dla Galicji i z tego powodu ma prawo do dochodów z tego kraju. Jeżeli chodzi o zakupowanie tam nieruchomości, należy potrzebną na to sumę poprostu umieścić w budżecie. Minister rolnictwa br. Falkenhayn oświadczył, że za te pieniądze potrzeba zakupić dobra w Galicji, ponieważ pieniędzy tych dostarczyła właśnie wspomniana prowincja. Przeciw stósowaniu podobnej zasady przemawia dr. Bareuther, który zresztą na sam projekt do ustawy godzi się. Dr. Rutowski zaręcza, że Galicja przyjmie ten projekt bardzo sympatycznie, albowiem dotychczas sprzedawano dobra koronne za bezcen; płacono po 27 złr. za hektar. Wpłynęło to bardzo szkodliwie na klimat i spowodowało olbrzymie powodzie. Dr. Gniewosz dodaje do wywodów mówcy poprzedniego, że domeny oceniać należy tak, jak majątki prywatne, a wynagrodzenie za prawo propinacji uważać należy za część owych domen. W Galicji stara się każdy, majątkowo dobrze postawiony posiedziciel ziemski, zaokrąglić swe dobra. Domeny zaś można tylko przez zakupno borów karpackich zaokrąglić. Byłoby to także ze względu na klimat bardzo korzystne, albowiem rząd uregulowałby ochronę zakupionych obszarów leśnych. Mówca oświadcza się przeto za ustawą.

Dr. Biliński jest zdania, że ustawa nie popiera specjalnie galicyjskich interesów, lecz przeciwnie, korzyść przyniesie państwu.

Posłowie dr. Herbst, dr. Heilsberg i dr. Schaup oświadczają się przeciw ustawie. Dr. Schaup podnosi, że zakupno dóbr pochwali nawet opozycja, byle przedstawiono szczegółowe warunki zakupna. Żądanie zupełnego pełnomocnictwa nasuwa mu pewne obawy. Na to oświadcza minister rolnictwa, że on tych obaw nie rozumie, a życzyłby sobie, żeby posłowie wyrażali się nieco ogledniej.

Dr. Menger godzi się na umieszczanie kapitałów państwowych w majątkach leśnych, byle to działo się w sposób racjonalny. Ponieważ projektowana ustawa nie powiada nawet wyraźnie, że chodzi o zakupno leśnych majątków, trudno dać ministrowi zupełne pełnomocnictwo do rozporządzania sumą prawie dwu miljonów złr.

Minister br. Falkenhayn odpowiada, że nie podobna już teraz podać wszelkich szczegółów, które zmieniać się zwykły podczas układów z dotychczasowymi właścicielami.

Poseł Neuwirth, znany wróg polskości, wnosi, aby nad projektem przejść do porządku dziennego. Po przemówieniu końcowem referenta, wniosek ten upadł 13 głosami przeciw 11.

Dr. Russ wnosi, żeby za wspomniane powyżej kapitały nabywać dla państwa dobra leśne, zdolne uchronić porzecza od wylewów.

Minister przemawia za ustawą, ponieważ często zdarza się, że w obszarach leśnych znajdują się grunta orne. Dr. Bareuther wnosi, aby w projekcie skreślić słowa „w Galicji“, przez co Rząd zyskałby możność kupowania majątków także w innych krajach koronnych.

Przy głosowaniu oświadczyło się 18 członków przeciw wnioskowi dra Russa, a za ustawą. Mniejszość liczyła głosów 12.

Z prowincji.

„Z chyrowskiej ziemi niewoli“. Pod tym tytułem odebrała *Gazeta Przemyska* następującą korespondencję:

Chyrów 5 grudnia 1889.

Gdybym nie miał czarno na białem w trzech językach napisane i trzema różnymi alfabetami, że to żydzi byli w niewoli u Babilończyków, a nie wice wersa, tobym za pustą baśń poczytał wszystkie jeremiady Izraela nad wodami Babilonu. Im dłużej patrzę na tych potomków drabiniastego Jakóba, tem lepiej ich oceniam, z tem większą stanowczością wróżę im w niedalekiej przyszłości panowanie, jeśli nie nad całym światem, to w każdym razie nad Europą cywilizowaną, lub przynajmniej nad Chyrowem. I w tym też kierunku wymaga wersja Napoleona o Europie kozackiej lub republikańskiej pewnego sprostowania na korzyść elementu żydowskiego. Że dotychczas żadna statystyka nie podaje Chyrowa jako republiki żydowskiej, to tylko przez pomyłkę drukarza. Faktycznie bowiem nie znamy w Chyrowie innych praw, innej moralności w życiu codziennem, innych przepisów w handlu i przemyśle nad żydowskie. Ale jeśli o statystyce mowa, potrzeba faktów. Oto fakta: Jedzie chłop z drzewem, żyd siada bez pardonu na furę i drzewo jego, mianowicie żyda a nie chłopa! Idzie baba z masłem, z kurą lub ozem wreszcie chcecie, żyd oczywiście, że nie siada już na nią, ale w rezultacie robi *per fas i nefas* to samo, co tamten siedzący: kura, fasola, jaja powędrowały jeszcze przed rogatkami miasta z kobiałki obywatelki tej ziemi — mimo jej woli i chęci — do kosza pomysłowego przemysłowca. Że przy tem odgrywają się sceny wadowickiego procesu, to się samo przez się rozumie. Ale czy to tylko włościanin jest tutaj bez opieki prawnej zostawiony, czy tylko on jeden jest rzucony na pastwę niesumiennego wyzysku? Nie! wszelki człowiek jedzący chleb a nie mace, chodzący w surducie a nie w chałacie musi mu w Chyrowie niechybnie podlegać pod grozą śmierci głodowej.

Jakie mięso, z jakiej mianowicie bestji i w jakim stanie zamordowanej (mowa jest o stanie mordowanego, a nie mordującego), dlaczego po takich a nie innych cenach sprzedają nasi pejsaci wołozbójce — tegoby nie odgadł nawet p. Orlice, ów sławny, niestety dziś zamknięty odgadywacz loteryjny! Gdzie dyplomy uzdolnienia nabywali tutejsi żydowscy piekarze, iż z taką uporną konsekwencją wypiekają w cieście całe muzea osobliwości, najbardziej sekretnych, dlaczego w tym chlebie oprócz lojalnej mąki jest lojalny popiół, trociny, potaż — na to obowiązująca ustawa przemysłowa nie daje odpowiedzi. Od nafty, jaką tu sprzedają dla oświecania owi niebacznie przez Faraona z Egiptu wypuszczeni, a w dobrem przeczuciu, że będą kiedyś naszymi światłodawcami, przez Kazimierza W. do Chyrowa przyjęci Izraelici — od tej nafty nie spłonie z pewnością żaden z niezliczonych handlów naszego grodu. Dlatego przymusowa asekuracja od ognia nie powinna mieć najmniejszego do nas zastosowania, a natomiast należałoby w Sejmie wnieść projekt do ustawy o przymusowem sprzedawaniu w Chyrowie nafty zapalnej. Miłość dobra publicznego przedewszystkiem. Czy jeszcze mało faktów, aby wyświecić, jakiej polityki trzymają się względem nas przyszłościowi panowie świata?

Chyrów lepszej opieki ze strony odpowiednich władz powinien doświadczać nietylko ze względu na miejscową ludność, ale i z tej przyczyny, że tutaj się ustawicznie z całej Polski zjeżdżają i króciej lub dłużej bawią rodzice dzieci, wychowujących się w zakładzie OO. Jezuitów“.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Kościelny Dziennik urzędowy dla archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ogłasza rozporządzenie arcybiskupa Dindera, aby na przyszłość wszyscy duszpasterze o dniu wizytacji arcybiskupa lub jego zastępcy, zawczasu zawiadamiali inspektorów szkolnych powiatowych; to samo czynić mają przy wizytacji kościołów przez księży dziekanów, dodając, że i księża dziekani są delegatami arcybiskupa, a to w tym celu, ażeby ci w dniu wizyt biskupich czy dekanalnych, polecić mogli nauczycielom uwolnienie dzieci od szkoły. Rozporządzenie arcybiskupie powołuje się na reskrypt naczelnego prezesa, Zeidlitza, wystósowany do Jego Arcyb. Mości ks. Dindera dnia 7 października 1887, w którym tenże mówi: „aby nauczyciele i dzieci katolickie wszystkich szkół mogli podczas wizytacji być w kościele na nabożeństwie, rozporządziłem, że nieobecność tychże w szkole w dniu, w którym w parafji odbywa się wizytacja kościoła, czy to osobiście przez Waszą Arcybiskupią Mość, czy też przez Jego delegata, ma być uniewinnioną“.

Również wydała rejencja królewska w Poznaniu w październiku b. r. na reklamację ks. lic. proboszcza Jaskólskiego w Bierdrowie, rozporządzenie, co do nadzoru szkolnego (von Schulaufsichtswegen), w którem oświadcza, że zgadza się na to zupełnie, żeby dzieci były zwolnione od szkoły, gdy mają odbyć spowiedź kwartalną.

Z rozporządzeń tych dowiadujemy się, że dopominania się ze strony władzy duchownej sprawiły to, iż w protestanckich Prusach zezwolił rząd na rzeczy, które przydałyby się i w naszej prowincji. O ile nam bowiem wiadomo nasze dzieci szkolne chodzą do spowiedzi nie co kwartał, lecz tylko trzy razy do roku, a w czasie wizyt księży dziekanów nie bywa najczęściej żadnych w kościele nabożeństw, a gdy gdzie bywają, dzieci szkolne nie biorą w nich udziału.

W końcu polecił inspektor szkolny z Mogilna nauczycielom, aby nie utrudniali dzieciom uczęszczania na naukę przygotowawczą do śś. Sakramentów. Jeżeli na tę naukę chodzą dzieci starsze, a mają lekcje w środę lub sobotę, należy je od tychże bezwarunkowo zwolnić. Skarżą się bowiem sfery wyższe, że zepsucie między dziećmi niżej lat 20 jest niesłychane i w więzieniach z młodocianymi przestępcami rady dać sobie nie mogą. *Kurjer poznański* donosząc o tem dodaje: „nietylko potrzeba, aby dzieci na naukę przygotowawczą do Sakramentów śś. uczęszczały, ale nadto, aby w szkole uczyły się po polsku i uczyły się z książek polskich katechizmu, bo jakże ma ksiądz wpajać zasady religji św. w serca dzieci, które po polsku czytać dopiero w kościele się uczą. Niech szkoła popiera Kościół, a nie stawia mu przeszkód“.

Wiadomości polityczne.

Watykan i Rosja.

Wedle doniesienia *Vaterlandu* z d. 6 b. m. prekonizacja polskich biskupów pod rządem rosyjskim nie ulegnie dalszym zwłokom, gdyż p. Izwolski przywiózł właśnie do Rzymu zezwolenie cara na propozycje watykańskie. Dzień przyszłego Konsystorza nie został jednak dotychczas urzędownie ogłoszony, ani kardynał Schönborn, który na najbliższym Konsystorzu otrzymać ma kapelusz kardynalski, nie zapowiedział jeszcze swego przybycia do Rzymu. Ojciec św. ogłosi na tym Konsystorzu protest przeciw ustawie o reformie dobroczynnych instytucyj — *Opere pie* — a w styczniu ma ogłosić encyklikę o obowiązkach katolików. Encyklika już jest wykończoną, i będzie przetłomaczoną na wszystkie ważniejsze języki świata.

Watykan zapewnił rząd francuzki, że misja posła angielskiego lorda Simmonsa wcale nie ma celu uszczuplenia francuzkiego wpływu w Afryce.

Z parlamentu węgierskiego.

Niespodziewanie wywiązała się przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych ożywiona dyskusja w sprawie nadużyć przy agitacji wyborczej. P. Ugron prosił ministra, przemawiając dość przedmiotowo, aby żandarmerja na przyszłość nie była używana do celów partyjnych. Na to odpowiedział Szczepan Tisza, syn prezesa ministrów, że żandarmi wtedy tylko towarzyszą wyborcom do miejsca wyboru, gdy ci przechodzić muszą przez miejscowości, w których grozićby mogło niebezpieczeństwo ich życiu ze strony jakiegoś przeciwnego stronnictwa. Na to powstał Polonyi i przytoczył tajemną instrukcją, o której mu powiedział żandarm patrjotycznie usposobiony.

Minister Fejervary zażądał, aby mu Polonyi wymienił nazwisko tego żandarma, na co mu tenże odpowiedział, że minister może wszystko przypuszczać o stronnictwie niezawisłem, krom tego, aby mogło być tak naiwnem i wydawać żandarma tak uczciwego w lwią paszczę. Z kolei przemawiali Thaly, Doboy, Lukacs i Uray, opowiadając jako naoczni świadkowie o różnych nadużyciach żandarmów i wyrażając nadzieję, że takie rzeczy pod nowym ministrem dziać się więcej nie będą. Tisza robi uwagę, że z takiemi pustemi frazesami nie można odzywać się po półtrzecia roku. Na to odzywają się mowcy poprzedni, że wszystko co powiedzieli jest prawdą i nie można tego podawać w wątpliwość. Tisza odpowiedział na to, że nie potrzebuje on być obrońcą ojca, bo zarzuty opozycji są tego rodzaju, że obrona jest zbyteczną. Po kilku jeszcze osobistych przemówkach zamknięto rozprawę budżetową wśród okrzyków: Eljen! na cześć ministra Telekiego.

Rząd przedłożył projekt reformy administracyjnej. Projekt domaga się wprowadzenia w kraju zamiast władz z wyborów wychodzących, zaprowadzenia urzędników. Podział kraju na żupanaty wyborcze okazuje się wedle wywodów „Pester Lloyda“ pod wielu względami niepraktycznym i szkodliwym.

Żupani nie urzędują w miejscowościach, które są ich właściwą siedzibą, lecz przyjeżdżają tylko zwykle w dnie tygodniowych jarmarków, i podpisują kawałki pośpiesznie i bez należytego rozpatrzenia, poczem znów na cały tydzień odjeżdżają do swych domów. Cierpią na tem wszystkie strony interesowane i nie ma żadnego ładu. Nadto zagnieździł się taki nepotyzm i system protekcyjny w rozbieraniu wszelkich posad i urzędów, że otrzymują je ludzie, którym ich nigdy powierzać nie należało. Ci też, dorwawszy się urzędów wyzyskują ludność bezczelnie i drą ją bez litości. To kompromituje władze i podkopuje zaufanie do nich. Rząd więc musi zaradzić takiemu stanowi rzeczy i do tego dąży projekt reformy administracyjnej.

Przy rozprawach nad budżetem spraw wewnętrznych poruszono i sprawę tego projektu. Deputowany Török przyznaje, że obecna administracja ma różne braki, ale nie jest tak złą, aby się nie dała poprawić. Gdyby rząd ofiarował te fundusze dla obecnej administracji, jakie przeznaczać zamierza dla państwowej, toby i teraźniejsza administracja mogła lepiej funkcjonować.

Z Bułgarji.

Urzędowa gazeta sofijska tak się wyraża o stosunku Rosji i Austrji do sprawy bułgarskiej: „Pogłoski, jakoby Austrja miała opuścić naszego księcia i Bułgarją nie mają żadnej podstawy. Pogłoski takie bywają w świat puszczane, albo aby Rosjan uspokoić, albo, ponieważ ci, którzy je rozszerzają, nie umieją się zorjentować w położeniu. Mocarstwa, które nas popierają i nami się interesują muszą to czynić, bo ich sprawy z naszemi ściśle są złączone. Być może, że Austrja z pewnych politycznych powodów przez jakiś czas może się dla nas okazywać obojętną, ale z tego nie wynika, aby się miała przestać nami opiekować, albo, aby mogła dopuścić do takiego rozwiązania kwestji bułgarskiej, któreby dla niej było szkodliwe. My nie mamy w naszej ojczyźnie ani rosyjskich, ani au-

strjackich oficerów i nie potrzebujemy niczego się obawiać. Bylebyśmy jako naród umieli stanąć dzielnie i zachować nasze stanowisko, nie będzie nas nikt mógł podbić.

Smutna wiadomość, którą przyniósł onegdaj telegram o chorobie Stambułowa, niestety, się potwierdza. W skutek raka na języku miał Stambułów utracić mowę, a życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Rząd bułgarski zawarł z fabryką broni w Steyer ugodę o dostarczenie 100.000 karabinów Mannlichera do kwietnia 1891.

Z Francji.

Ważną pod każdym względem wiadomość przynoszą dzienniki z Francji. Usiłowania ku połączeniu monarchistów i umiarkowanych republikanów, o których już wspominaliśmy, znalazły wyraz w utworzeniu nowej grupy rolniczej „Groupe agricole", która za podstawę spólnego działania przyjęła sprawy ekonomicznego podniesienia Francji. — W ubiegłą środę odbyło się zgromadzenie ekonomistów, któremu przewodniczył Méline, konserwatysta. Oznajmił on, że do nowej grupy rolniczej zgłosiło się już 300 członków. Na wniosek Reinacha i Cassagnaca obrano prezydium grupy bez względu na polityczne przekonania członków. Wskutek tego obrano przez aklamacją prezesem Méline'a, wiceprezydentami monarchistę de Juigné i republikanina Develle, byłego ministra rolnictwa. Méline dziękując za wybór podnosi wielką doniosłość celów, które wytknęła sobie grupa rolnicza i życzy, aby w niej zawsze panowała ta zgoda i jedność, która ożywia obecne zgromadzenie.

Grupa rolnicza zamierza wystąpić energicznie w obronie ceł ochronnych i w przeprowadzeniu zapowiedzianych reform w polityce handlowej. Reformy te mają mieć na celu utrudnienie dowozu wyrobom zagranicznym, w czem niektórzy widzą nie bardzo korzystne dla Francji zarządzenia, albowiem sąsiednie mocarstwa mogą w ten sam sposób zamknąć swe granice dla wyrobów francuskich. Nie ulega wątpliwości, że grupa rolnicza wywrze i na polityczne stosunki wpływ niemały, a rozporządzające przeważną większością w Izbie, złączy rozproszone dotychczas żywioły z korzyścią dla republiki i jej utrwalenia.

Nowa grabież włoskiego rządu.

Wspomnieliśmy niedawno, jak opłakany jest stan finansów włoskich. Pan Crispi tedy ratując się od bankructwa po odarciu Kongregacji rozkrzewienia Wiary, która cywilizację niesie do wszystkich pogańskich narodów, zabrał się w tym roku do nowej grabieży instytucyj dobroczynnych, istniejących przeważnie w Rzymie i Państwie Kościelnem. Majątek cały ruchomy i nieruchomy tych instytucyj wynosi sumę półtora miljarda franków. Nic dziwnego, że bogactwa te kłuły oddawna w oczy rząd włoski, który już dawniej wyznaczył komisję ankietową do zbadania, w jaki sposób fundusze te są administrowane. Chodziło o to, aby zrobiwszy zarzut złej administracji, zyskać dla rządu pozór do wmieszania w gospodarstwo tych funduszów i módz je całkiem zagarnąć. Sprawozdawca tej komisji p. Constantini takie jednakże w tej sprawie wypowiedział zdanie:

„Wielu sądzi, że wszystko źle i nieporządnie dzieje się w administracjach włoskich dobroczynnych fundacyj i stowarzyszeń — że dochody idą na marne — a tem samem i cele stowarzyszeń zupełnie nie bywają osiągnięte; słyszymy nawet i głosy, że wogóle owe dobroczynne instytucje wcale już nie odpowiadają potrzebom teraźniejszości. Są w końcu i tacy, co niby to pragnąc rdzeń zdrowy uwolnić od pasożytnych narośli — koniec końcem gotowi do samych korzeni drzewa przyłożyć topór".

„Otóż ankieta administracyjna i statystyczna, którą przeprowadziliśmy z jak największą dokładnością i starannością, w znacznej części w niwecz obróciła wszelkie tego rodzaju uprzedzenia lub insynuacje.

„Okazało się z badań naszych, że przeciętne koszta wszelkich owych administracji nie wynoszą więcej jak około 13 procent wszelkich dochodów, a około 20 procent dochodów z funduszów patrymonialnych. Dalej okazało się — że koszta łożone w obrębie stowarzyszeń na wykonywanie obrządków kościelnych nie wynoszą nawet przeciętnie 5 procent wszelkich dochodów, a 7 procent dochodów z funduszów ojcowizny.

„Dalej okazuje się, że nieruchomości wszelkich owych stowarzyszeń, reprezentujące ryczałtową sumę 724,221.482 fr. przynoszą razem wziąwszy rocznego dochodu brutto 45,776.528 franków — czyli że procentują się w sposób o wiele pomyślniejszy, aniżeli wszelkie świeckie kapitały.

„W końcu jeszcze i to zaznaczyć tu wypada — że od r. 1864 ojcowizna stowarzyszeń tych wzrosła o 46 procent całej wartości — a wszelkie ich dochody nawet blizko o 60 procent większe są obecnie, niż naówczas przed ćwierć wiekiem".

Dodać należy, że pominięto w sprawozdaniu okoliczność, że rząd nałożył na te fundusze przygniatające taksy i podatki, które znaczny uszczerbek zrobiły w dochodach, a mimo to administracja ich, wedle wyniku dochodzeń komisji, okazała się pomyślną.

Wszakże bez względu na to sprawozdanie, rząd włoski przystępuje do zagrabienia wszystkich tych funduszów na cele marynarki i armji, naruszając oczywiście wolę fundatorów i gwałcąc prawa biednych, którzy dotychczas korzystali z tych fundacyj, a dzięki którym w żadnym z miast włoskich nie widać było tej strasznej nędzy, której przerażające obrazy spotkać można w pewnych dzielnicach Londynu, Berlina lub Paryża.

Projekt ustawy nie szanuje niczego i proponuje zniesienie fundacyj i stowarzyszeń: „nie mających celu" — „nie odpowiadających potrzebom społecznym" — „nie służących osobom prawdziwie biednym" lub wreszcie „będących zbytecznemi!" Pod temi ogólnikowemi wyrazami mieszczą się dotacje klasztorne i kościelne, fundacje ku zasilaniu więźniów i skazanych, przytułki dla pątników i katechnmenów, schronienia pustelników, wszystkie zakłady nie połączone z wychowaniem i nauką, fundacje dla odprawiania pewnych nabożeństw, kongregacje, bractwa i t. p. Wszystko to w oczach włoskiego rządu są rzeczy niestosowne lub zbyteczne.

Co więcej, wszystkie inne stowarzyszenia dobroczynne, którym zupełnej zagłady nie zapowiedziano, utracić mają prawo samorządu. Dla wszystkich bowiem ustanowiony ma być „centralny zarząd", z którego wbrew woli testatorów wykluczeni zostaną wszyscy kapłani, zwłaszcza duchowni parafjalni. Cel tego zarządzenia otwarcie podaje *Tribuna* przyznając, że przez tę sekalaryzację zakładów dobroczynnych „chodzi o zadanie ciosu śmiertelnego chrześcijaństwu i Papiestwu!" Nie tacy jak p. Crispi silili się już nieraz na zadanie takiego ciosu, a zawsze bezskutecznie.

Minister finansów Gioleti ma parlamentowi przedłożyć 15 b. m. wywód finansowy — usłyszymy co powie o tym projekcie.

Wiec urzędników państwowych.

Wiedeń 9 grudnia. Około 2000 osób zebrało się na wiec urzędników, który jednomyślnie powziął bardzo ważne uchwały.

Głównem zadaniem wiecu było naradzenie się, jakie przedsięwziąć środki celem zabezpieczenia losu wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Rozpatrywano też skrzętnie zebrany materjał z ostatnich 2 lat, który następnie w formie rezolucji odczytano. Rezolucji tej główną podstawą był rezultat obrad wiecu z r. 1887. Wiecowi przewodniczył naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu, radca dworu Rauscher. Między zgromadzonemi było wielu członków parlamentu, burmistrz m. Wiednia, dr. Prix, delegaci z prowincji i wielu innych. W mowie inauguracyjnej zaznaczył przewodniczący, kładąc nacisk na nieszczęśliwy los wdów i sierót po urzędnikach, że kwestja ta domaga się rychłego i pomyślnego załatwienia. Między innemi zwrócił przewodniczący uwagę zgromadzonych na następujące dane statystyczne i prawne: „Ustawa normująca pensję wdów i sierót nosi datę roku 1771, ma zatem więcej niż cały wiek za sobą. A przecież stosunki od tego czasu bardzo się zmieniły! Etat pensyjny urzędników państwowych na rok 1888 wynosił ogólną sumę 17,098.000 złr. Z sumy tej przypada na pensje wdów i sierót 3,750.000 złr. Ażeby życzeniom urzędników zadość uczynić wystarczyłoby podwyższenie etatu pensyjnego dla wdów i sierót o 1,310.400 złr., z których 335,000 złr. ponosiliby sami urzędnicy, państwo zaś ponosiłoby tylko koszt nieprzewyższający miljona. Przewodniczący wyraził dalej nadzieję, że rząd po zbadaniu istotnego stanu rzeczy z pewnością załatwi dobrą naszą sprawę pomyślnie!

Następnie zabrał głos poborca podatkowy Eissert, jako referent, i w dłuższem przemówieniu przedstawił (opierając się na danych statystycznych) nędzną egzystencję wdów i sierót, a mowa jego wykazała jasno jak nieodzownem jest pomyślne załatwienie kwestji, która tak żywo obchodzi cały świat urzędniczy.

Zgromadzenie, po wysłuchaniu wywodów przewodniczącego i referenta, przystąpiło do uchwały następującej rezolucji: „Odbyty d. 8 b. m. w Wiedniu wiec c. i k. urzędników państwowych i nauczycieli poleca komitetowi akcyjnemu, spowodowanie utworzenia własnego uzupełniającego funduszu, celem podwyższenia dotychczasowych pensyj wdów i sierót, przez przedłożenie ministerstwom i wysokim Izbom następującej petycji:

1) Fundusz pensyjny *a)* subwencjonowany przez wys. rząd; *b)* powinien być zarządzany bez ubocznych wydatków; *c)* przystąpienie do takowego powinno być obowiązkowem; *d)* przy wymiarze pensji powinna być uwzględnioną różnica dotacji urzędników państwowych i nauczycieli na korzyść wdów i sierót; *e)* z chwilą wejścia w życie nowych postanowień, powinien być dozwolonym przedtem udział pensjonowanym urzędnikom państwowym; *f)* urzędnikom państwowym i nauczycielom powinien być dozwolonym wpływ na zarząd ogólnego funduszu pensyjnego.

2) Wszystkie uchwały dawniej w tym przedmiocie powzięte, powinny być dołączone do niniejszej petycji".

Radca Namiestnictwa Zeidler z Gracu powtórzył na zakończenie słowa cesarza, wypowiedziane do deputacji urzędników w r. 1872: „Pragnę gorąco, ażeby los moich urzędników był lepiej zabezpieczonym".

Wśród oklasków — posiedzenie zakończono.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Do komisji kraj. dla spraw przemysłowych powołał Wydział krajowy na stałego członka p. Leona Chrzanowskiego, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa.

* Baron Ludwik Graeve powziął myśl zawiązania Towarzystwa asekuracyjnego, któreby odegrało niemałą rolę w naszym przemyśle naftowym. Mianowicie inicjatorowi tego projektu chodzi o to, aby ryzyko przez asekurację zostało zmniejszonem, a tym sposobem przedsiębiorstwa naftowe rozwinęłyby się wszechstronnie. Towarzystwo, biorącym udziały w przedsiębiorstwie br. Graevego w Krośnieńskiem, przez asekurację gwarantuje zwrot włożonego kapitału wraz z 4%, gdyby wzięty udział nie dał odpowiednich rezultatów. W dniu 1 b. m. towarzystwo to zaczęło już istnieć w Berlinie; do rady zaś nadzorczej powołano z Galicji pp. Augusta Lewakowskiego i hr. Tyszkiewicza.

* Koncert Śliwińskiego nie ściągnął wiele publiczności, ale krytyka jednogłośnie wyraża się z pochwałami bez granic o grze znakomitego artysty; drugi koncert odbywa się dzisiaj.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cieszyn. — W przeszłą sobotę odbyło się tu posiedzenie polskiego Kółka pedagogicznego, na którem pp. Fr. Pastucha i Józef Foray mieli odczyty. — W przyszłą sobotę dnia 14 b. m. o godzinie $1^1/_2$ popołudniu odbędzie się roczne zgromadzenie „Macierzy szkolnej." Wydział zaprasza wszystkich członków, aby się licznie zebrali. Z Galicji prawdopodobnie zaledwie kilka jednostek uda się do Cieszyna. Inni powinniby przynajmniej przesłać Rodakom braterskie pozdrowienie. Do inicjatywy w tym względzie powołane przedewszystkiem nasze stowarzyszenia.

* Czerniowce. — Tutejsza *Gazeta Polska* odebrała list, którego autor skarży się na różne szykany, jakie hodowcy trzody chlewnej wrzekomo znosić zmuszeni ze strony władz. Nie wolno bowiem w niektórych miejscowościach przywozić nierogacizny na targi tygodniowe. Tymczasem spekulantom wolno ją brać wprost od hodowców i wywozić, gdzie im się podoba. Towar nabyty za bezcen, sprzedają ci panowie po cenach bardzo wysokich. — Za stręczenie do nierządu aresztowano wczoraj na dworcu kolei Malcię Brandmark z Zawałowa i odstawiono do sądu. — Włościanin z nowej Żuczki, Konstanty Wiżniuk, powracał onegdaj z Czerniowiec do domu, a że go wódka bardzo zamroczyła, postanowił przespać się na gościńcu Po paru godzinach obudził się wytrzeźwiony i świeży, atoli z wielką rozpaczą spostrzegł, iż w czasie snu niewiadomy sprawca obrabował go z całej posiadauej gotówki, która wynosiła pokaźną sumę 140 złr. 60 ct — Przed dwoma dniami zastrzelił się w Ostricy w chałupie swoich rodziców, syn włościanina, 19-letni Iwan Kosteniuk. Powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. — Towarzystwo ruskich akademików „Sojuz" w Czerniowcach urządza 12 b. m. w sali hotelu Ruskiego uroczysty obchód 15 rocznicy swego założenia.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach przybędzie do Warszawy znany antropolog oraz znawca języków słowiańskich, uczony angielski Taylor, którego pracę obecnie zamieszcza miesięcznik *Wisła*. Zanim uczony podąży na zjazd antropologów do Moskwy, kilka dni poświęci dla obejrzenia Warszawy.

* Poetka, Marja Konopnicka na dłuższy czas usunęła się w zacisze wiejskie; od tygodnia opuściła miasto, udając się na głęboką prowincję.

* Kochańska wyjechała do Berlina.

* Towarzystwo wioślarskie na dorocznem posiedzeniu członków stwierdziło ciągły rozwój instytucji, która w ciągu kilkoletniego istnienia zdobyła powszechną sympatję. Prezesem Towarzystwa jest hr. Józef Krasiński.

KURJER WILEŃSKI.

* O spadku po ks. Wittgensteinie, *Kraj* pisze, co następuje: „Gdy równocześnie z otrzymaniem pożyczki 5,300.000 rs. w wileńskim banku ziemskim, starania księżny Hohenlohe o naturalizację jej syna w Rosji nie odniosły pożądanego skutku, spadkobierczyni zmieniła naprzód całą dawną administrację odziedziczonych dóbr, rezydującą w Werkach pod Wilnem, i oddała ją w ręce Niemców. Wobec zbliżającego się terminu obowiązkowego wywłaszczenia się, księżna Hohenlohe następnie umocowała p. Klatza do wyprzedaży tych dóbr, dając mu do tego pełną i nieograniczoną plenipotencję, w zamian zaś za to p. K., jak utrzymują, zobowiązał się wypłacić księżnej nie mniej jak po 40 rs. za dziesięcinę. Ten pełnomocnik, nie cieszący się podobno u nas najlepszą opinją, poszukuje obecnie dla tej operacji subagentów, od których przytem wymaga kaucji w wysokości 2.000 rs. Wyprzedaż ma być przeprowadzoną systematycznie, kolejno, poczynając od najgorszej gleby, a więc od gub. witebskiej. Słyszeliśmy, że położenie licznych dzierżawców jest zachwiane, i posyłani już są w rozmaite strony agenci do układów z nimi, a to, ile się zdaje, w celu namówienia ich do zrzeczenia się dalszej dzierżawy, jako obniżającej przy sprzedaży cenę majątków."

KURJER WIEDENSKI.

* W Votivkirche odbył się dnia 8 b m. ślub porucznika 2-go pułku ułanów, p. Artura Brzozowskiego, z baronówną Popp, córką feldmarszałka porucznika i adjutanta cesarskiego, Leonidasa br. Poppa. Pannę młodą prowadzili do ołtarza koledzy narzeczonego, którzy w tym celu przybyli z garnizonu w Tarnowie. Chorego ojca panny młodej zastępował jego kuzyn, hr. Skarbek Michałowski — Tegoż dnia w tym samym kościele odbył się ślub doradcy prawnego Länderbanku, p. Oskara Kuczyńskiego, z panną Ittą Fekler, córką rotmistrza.

* Na grobach ofiar Ringteatru złożono liczne wieńce, między któremi znajduje się jeden od arcyksiężnej Stefanji.

* Jedenaście procent ziemi w Czechach należy do fideikomisów, a 25 procent wszystkich majątków ziemskich należy wogóle do szlachty. Z tego przypada na księcia Adolfa Józefa Schwarzenberga około 176.000 hektarów. Obszar to większy, aniżeli niejedno niemieckie księstwo, większy, aniżeli np. księstwo sasko altenburskie, a prawie tak wielkie, jak księstwo Schwarzburg-Rudolstadt i Schwarzburg-Sonderhausen razem. Książę Colloredo-Mansfeld jest panem 58.700 hektarów. Książę Max Egon Fuerstenberg posiada 39.400, książę Jan Liechtenstein 36.700, hr. Clam-Gallas z żoną, przeszło 40.000, hr. Jan Harrach 25.000, ks. Moritz Lobkowitz 27.000, ks. Windischgraetz 19.800, a młodsza linia Schwarzenbergów 19.200 hektarów. — Czystego zysku katastralnego dają położone w Czechach majątki: głowy rodziny Schwarzenbergów 940.000, drugiej linji tejże rodziny około 180.000, księcia Liechtensteina około 450.000, ks. M. Lobkovitza 500.000 złr. rocznie. Nadto donoszą dzienniki, że ks. Ferdynand Kinsky nabył od młodszej linji rodziny Rohaus klucz Lissa obszaru 3600 hektarów. Majątek jego więc, do którego należą ogromne klucze Chotzen, Rositz i Herzmanmiestec obejmować będzie około $5^1/_2$ mili kwadratowej, tj. więcej aniżeli całe księstwo Reuss linji młodszej.

* Z Pesztu donoszą, że odbył się tam krwawy pojedynek na pałasze między hrabiami Karolyi i Lazar. Drugi z nich został w ramię ciężko raniony. Powodem, jak zwykle we Węgrzech, były zatargi natury politycznej.

* Donoszą ze Stambułu, że sułtan chce nareszcie dać ocenić wszystkie swoje kosztowności, znajdujące się w Ildiz kiosku i w tym celu został wezwany z Londynu jeden z pierwszych jubilerów. Mają tam być skarby, nagromadzone przez dawniejszych sułtanów, o jakich Europejczycy nie mogą mieć nawet wyobrażenia.

KURJER TRJESTEŃSKI.

* O trzęsieniu ziemi, o którem doszły nas już telegraficzne wiadomości, nadchodzą następujące bliższe szczegóły:

Trzęsienie ziemi lekkie dało się czuć we Włoszech w dniu 8 b. m. w Neapolu, Urbino, Ankona i Agnoze; silniejsze było w Chieti i Monte-Saraceno; najsilniejsze w Torrecurle o. Czuć je też było w Foggia i Taremia. Trzęsienie trwało 10 sekund w kierunku ze wschodu na zachód. Szkody nie wyrządziło nigdzie.

Z Dalmacji, Hercogowiny i Bośnji, gdzie w tym samym czasie było trzęsienie ziemi piszą, że je odczuto w Serajewie, Sebenico i Spalato, w Kropa, Skardona, Stretto, Zlacinie. Trwało 4 do 5 sekund w kierunku z południowego wschodu ku północnemu zachodowi. I w tych miejscowościach nie wyrządziło szkody. Dodać należy, że wedle kalendarza Falba, dzień 7 grudnia był zapowiedziany jako dzień krytyczny.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Staraniem „Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy" w Bukareszcie zaczęło wychodzić pismo p. t. *Korespondencja pol-*

WSPOMNIENIE STAREGO GENERAŁA.

NOWELA

2) przez

Pawła Bourget'a.

(Ciąg dalszy).

Wybiegi tej dziecinnej kokieterji były tak zabawne i tak jawne, że zacząłem ścigać walca małej Nadji z równem zaciekawieniem jak generał. Maleńkiemi nóżkami w lakierowanych trzewiczkach przebierała zgrabnie; długie warkocze jasnych włosów spadały do talji, którą pasek, zaciśnięty na ostatnią dziurkę, czynił nieprawdopodobnie szczupłą, nawet jak na nią. Była to jeszcze młoda dziewczynka, ale już wysoka, w swej czerwonej sukience, z wyrazem przebiegłym na rumieniejącej ruchem i zabawą twarzyczce, że można było przewidzieć, jaka z niej będzie wietrznica za parę lat. Siostra jej Ludwika i przyjaciółki zdawały się być ociężałemi wobec niej, dotrzymującej zawsze do ostatka. Fortepian grzmiał i muzyk uderzał rękami, zawracając przebrzmiałe tony, aż Nadja rzuciła się jakby pokonana zmęczeniem na krzesło, tuż przy miejscu, które zajmował chłopiec z rudemi włosami, z którym zaczęła mówić wachlując się z uśmiechem, okazującym, że wprawiwszy go w zazdrość, chciała go teraz odzyskać i okazać nad nim swą władzę.

— Czy to wszystko skończone?.. — rzekł generał.

— Z tem wszystkiem wynoszę się już... będę jadł dziś obiad w mieście o w pół do ósmej i muszę się ubrać... Obiaduję! to jest tylko sposób wyrażenia się. — „Czy idziesz pan?"

Rzeczywiście był to tylko sposób mówienia, bo było także jedną z jego manji wychodzić z domu zawsze po jedzeniu, wedle swego zwyczaju, i siedzieć przy stole, nie tykając żadnego półmiska. Przepuszczają to, i ja, który podziwiam jego zwyczaje, towarzyszyłem mu przy wyjściu z sali tańców. Wychodzimy do przedpokoju. Bierze swą trzcinę z rąk lokaja i patrzy na mnie pogardliwie, kiedym wkładał futro. Jesteśmy na ulicy, a on wypręża swoje barki pod opiętym surdutem, jakby pod tuniką, nie zwracając uwagi na to, że pod koniec zimowych dni lutego, marznie doskonale. Stąpa po trotuarze ładną i małą nogą pomimo wysokiego wzrostu. Kapelusz nałożył na bakier, w podobny sposób jakby kepi. Nosi się pysznie, ale ma do tego prawo, jest dzielnym, a ja lubię tę tęgą minę czysto francuzką! Milczy przez czas pewien. Ja, który go tak znam, widzę po jego zmarszczonych brwiach i po sposobie przygryzania lewego wąsa, że chętka go zbiera opowiedzenia mi historyjki. Spodziewam się jakiej starej anegdoty z czasów wojny, albo komuny, ulubionych jego przedmiotów. Omyliłem się, co do natury anegdoty. Nie omyliłem się jednak co do chęci opowiedzenia mi czegoś, jak to lubił czynić. Słucham go z uwagą, a jakkolwiek jest bohaterem, ma pewną właściwą sobie próżność. Żaden pisarz nie zgani podobnej próżności.

— „Hultaj dziewczyna!" — zawołał nagle. Gdyby to jej ojciec rozumiał się na wychowywaniu dzieci, jak na zrobionej lewej... gdybym to ja był tym ojcem... Raz! dwa! miałaby się z pyszna!" Udawał, że laską okłada konia. Garnier nie jest bynajmniej akademikiem i nie przebiera ani w wyrazach, ani w ruchach. Wszelako trzeba mu oddać sprawiedliwość, że energiczny jego styl nie dochodzi aż do szwargotu, i że przeklinanie zachowuje dla koszar i dla pola bitwy.

Podczas fikcyjnego wymierzania kary Nadince Wereckleff, straszna jego twarz wyrażała taką szczególną złość, że mój bohater wydał mi się śmiesznym i powiedziałem mu, co następuje:

— Zanadto jesteś generałem, panie generale, i ta niewinna dziecinna kokieterja...

— Dzieciństwo nie ma tu miejsca — przerwał mi opryskliwie.

A, panie analisto, i ty także masz gotowe frazesy!... Spojrzyj na mnie. Jestem starym bywalcem, wiarusem. Znam się na waszych słówkach dla nas. Ale wyjadacz, wiarus, więcej się rozumie na wychowaniu, jak wszyscy wasi pedagogowie. Powtarzam panu, nie jest to dzieciństwem. Wrażenia i przywary w dwunastym, trzynastym i czternastym roku nie można nazwać, że są niczem, bo jednak od nich zależy późniejszy człowiek. Tak, jak na kolejach żelaznych powolny ruch nadaje kierunek całemu pociągowi, niby nic nie znaczy, a jest on podstawą jazdy...

— Jest w tem prawda — odpowiedziałem, zabawiony tem porównaniem; widząc go podnieconym, dodałem, ażeby go trochę podrażnić: ale pan przesadza.

— Przesadzam — zawołał podnosząc barczyste swoje ramiona, — a gdybym panu powiedział, że przed chwilą patrząc na tego małego rudasa, ginącego z zazdrości, i na tę Nadję, kokietującą ze swoim niezdarnym tancerzem, widziałem przed sobą powtórzoną z przed czterdziestu laty scenę, która mnie doprowadziła do tego, czem jestem. Oto, co silnie zbija twoją teorję o dzieciństwie. Dzieciństwo! — i śmiał się znów cichaczem. — „Tak jest — ciągnął dalej — jeżeli w armji znajduje się pewien Garnier, który spełnił swój obowiązek we Włoszech, w Meksyku i gdzieindziej, zamiast Garnier'a inżyniera, notarjusza, adwokata, doktora i Bóg wie kogo, to przyczyna tegoż leży w równie naiwnej historji, jaką jest ta, którą podpatrzyliśmy teraz. — Spojrzał na zegar wiszący w kiosku jednej ze stacji fiakrów. — Mam trzy kwadranse do przechadzki — rzekł — ażeby dopełnić codzienny ruch. Czy chcesz pan przejść się ze mną? a ja mu opowiem moją historję.

— Zgadzam się, panie generale — odrzekłem i zastósowawszy kroki moje do jego, udaliśmy się ku Łukowi Tryumfu.

Zmrok zimowy ogarnął niebo. Latarnie powozowe i płomień gazu walczą z powstającą mgłą, a ja słucham tego olbrzyma o stalowych muskułach, opowiadającego mi głosem coraz słodszym i słodszym o swoich zgryzotach dziecinnych, które są jakby rany na czole i policzkach, zrobione potykając się na schodzie. A jednak to prawda, że blizna po nim pozostaje aż do końca życia...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ska ze Wschodu. Cel tego organu polega na dostarczaniu jak najtańszem dokładnych informacyj ze wschodu dla dzienników polskich. Kierunek pisma wziął na siebie p. Piekarski. *Korespondencja* wydawaną będzie za pomocą hektografu. Charakteru spekulacyjnego pismo to nie ma, może więc stać się użytecznem prasie polskiej. Wydawnictwo *Korespondencji Polskiej* dostarczać może oryginalnych korespodencyj ze Wschodu. Adres: Bukarest (Roumanie) Calea Victoria (vis-à-vis du Théâtre National) nr. 34, M. W. Rola.

Rozmaitości.

Angielski parowiec „Santjago“, płynący z New-Yorku do Hull, spłonął w ubiegłym tygodniu na pełnem morzu. Załoga i pasażerowie zawdzięczają uratowanie swe tylko przypadkowi. Mianowicie, widząc, iż pożar obejmuje statek bez ratunku, schronili się wszyscy do czółen i poczęli wypuszczać zabrane właśnie ze statku rakiety. Jedną z tych rakiet dojrzał wieczorem inny statek angielski „A. J. Fuller“, płynący z Liwerpoolu do New-Yorku, i podążył rozbitkom z pomocą. Opuszczony statek płonął przez noc całą. Nie wszyscy ocaleni wyszli bez szwanku, wielu bowiem ludzi z załogi jest ciężko poparzonych, a jeden oślepł wskutek poparzeń zupełnie. Pasażerów znajdowało się na „Santjago“ 59-ciu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Żona: Więc szósty raz z rzędu przychodzisz pijany?

Mąż: Wiesz przecie, że pojutrze mam odczyt o skutkach pijaństwa, muszę zatem tę sprawę gruntownie zbadać.

* * *

— Czemu wywieszasz pan za oknem naraz dwa termometry?

— To jeden od zimna, a drugi od ciepła.

* * *

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 11 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Damazego. Święty pochodził z Hiszpanji. Przeszedł przez szereg stopni i odznaczeń duchownych, aż wstąpił na stolicę Piotrową po św. Feliksie II. Umarł po życiu jasnem od dobrych czynów i cnót chrześcijańskich, w 384 roku. Dzisiaj przypada także św. Trazona, męczennika w Rzymie za prześladowań Deoklecjana.

Kalendarz. Dziś św. Damazego; jutro św. Konstantego i Justyna.

Kalendarz historyczny. 11 grudnia 1501 roku: Koronacja króla Aleksandra.

---

* *Towarzystwo Opieki nad Weteranami Wojsk polskich z r. 1830–31* odbyło, jak już donieśliśmy ogólne zebranie w dniu 1 grudnia. Odnośnie do uczynionej zapowiedzi podajemy szczegółowe sprawozdanie: JE. Paweł Popiel przybył na zgromadzenie, zaproszono go do przewodniczenia, poczem p. Ksawery Konopka przystąpił do zdania sprawy z czynności komitetu. Złożył on przedewszystkiem serdeczne dzięki p. Popielowi i prezydentowi Szlachtowskiemu i wszystkim obecnym za łaskawe przybycie, a Sejmowi, Radzie miasta Krakowa, Wielkiemu Wydziałowi Kasy oszczędności za subwencje — również Wydziałom Rad powiatowych w Bochni i Łańcucie, Komitetowi balu w Szczawnicy, panom: Erazmowi Jerzmanowskiemu, Drowi Blumenfeldowi z Belgradu, Towarzystwu kasynowemu w Nowym Sączu, hrabstwu Potockim z Olszy za upiększenie wspólnego grobu, i wszystkim Szanownym patrjotom, którzy łaskawie pamiętają o Weteranach polskich. W dalszym ciągu użalał się p. Konopka, że członkowie Towarzystwa bardzo zalegają ze składkami i to powodem, że ciągle Wysoki Sejm, Rady miejskie, powiatowe i Instytucje publiczne o zasiłki dla staruszków zasłużonych Ojczyźnie komitet prosić musi, aby na rodzinnej ziemi głodową śmiercią nie zginęli! Również z powodu odwołania w roku poprzednim balu, zmniejszył się dochód, tak, że rozchody przewyższyły dochody o 2.007 złr. 62 c. i gdyby nie skrzętne i zaoszczędzone fundusze w latach poprzednich — dziś musiałoby się Towarzystwo rozwiązać, nie posiadając żadnego kapitału zapasowego t. zw. żelaznego.

Poświęciwszy św. pamięci Mieczysława Darowskiego, zasłużonego weterana i członka komitetu, słów kilka, co przez powstanie Zgromadzenie uznać raczyło, zakończył p. Konopka serdeczną prośbą: aby Zgromadzenie raczyło wziąć na uwagę, że na rok przyszły przypada 60-ta rocznica powstania narodowego 1830 r., zatem wypadałoby uczestników tegoż, przy życiu będących weteranów polskich w szczególny sposób uczcić, bo nie dopełniwszy tego, uchybilibyśmy sobie i społeczeństwu. Tak w kraju jak za granicą, poczciwy rękodzielnik, pojedyńczy obywatel, obchodzi 25 i 50 jubileusz, jakżeby to być mogło, aby Polacy, pozbawieni bytu politycznego, wolnej niestety Ojczyzny, ostatnich pamiątek armji polskiej regularnej, obrońców Ojczyzny, którzy, krew i mienie dla niej poświęcali, życie nieśli w ofierze, — nie uczcili w szczególny sposób w 60 rocznicę ich najchwalebniejszej działalności! Po przedstawieniu sprawozdania kasowego przez Komisją kontrolującą i udzieleniu absolutorjum, wyraziło zebranie na wniosek p. Wł. Chwalibogowskiego gorące uznanie Prezesowi Konopce za podejmowane przez niego trudy i za wzorową administrację funduszami towarzystwa.

* *Do komitetu balu na korzyść weteranów* wojsk polskich z roku 1831 wszedł równocześnie p. Łukasz Dobrzański. Zarazem uchwalono na posiedzeniu jednogłośnie, aby szanowne damy, które łaskawie obowiązki gospodyń raczą przyjąć, protektorkami tegoż balu pozwoliły się nazwać, toż samo i szanowni panowie, protektorami.

Ksawery Konopka.

* *Towarzystwo mężkie św. Wincentego à Paulo* odbyło w niedzielę, jako w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, posiedzenie ogólne w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. W zebraniu tem wzięli udział członkowie honorowi Towarzystwa, członkowie czynni czterech konferencyj krakowskich, oraz konferencji w Podgórzu; zaszczycił je swą obecnością Książę-Biskup Krakowski. Po zagajeniu prezesa Rady wyższej hr. L. Dębickiego, sekretarz p. Bartynowski odczytał sprawozdanie doroczne ze stanu Towarzystwa tak w Krakowie, jak w całej Galicji, gdzie istnieje 19 konferencyj, a w tym roku przybywa nowych trzy: w Jaworowie, Jaśle i Przeworsku. Po odczytaniu sprawozdań zabrał głos Książę-Biskup Krakowski, zagrzewał serca członków Towarzystwa do dzieł miłosierdzia i pracy nad moralną poprawą ubogich i siebie samych na drodze chrześcijańskiego udoskonalenia, w tej też myśli udzielił obecnym błogosławieństwa pasterskiego.

* *Wieczorek Mickiewiczowski w gimnazjum św. Anny* należy do najwięcej uczęszczanych obchodów, urządzanych w mieście naszem na cześć nieśmiertelnego naszego wieszcza. I onegdaj ściągnął on do pięknie przyozdobionego amfiteatru Nowodworskiego, obok setek studentów, mnóstwo publiczności. Przygotowano dla niej prawdziwą ucztę duchową, której zarzuciłby można chyba zbyt długi program. Główny tegoż punkt stanowiło przedstawienie „Króla Edypa“ w znakomitem a niedrukowanem jeszcze tłumaczeniu p. prof. Czubka. Wszystkie role odegrali wybornie uczniowie VIII klasy: Szukiewicz (król Edyp), Blumenfeld (Tejrezjasz), Wiśniowiec (przewodnik chóru) i Kosib (zwiastun). Kostjumów pożyczyła uprzejmie dyrekcja naszego teatru, a dekoracje podług wzorów starożytnych wykonali pięknie i starannie sami uczniowie. Huczne oklaski za piękną grę na skrzypcach zbierali 13-letni Cezar Zawiłowski i Gawroński za poprawne wykonanie na fortepianie utworów Raffa i Morzkowskiego.

P. Gabrjel Górski, który nigdy nie odmawia swej pomocy, jeżeli chodzi o uświetnienie obchodów narodowych, odśpiewał, znajomym już od lat kilku pięknym swym barytonem, dwie piosnki polskie a na ogólne żądanie zmuszony był dodać trzecią. Zbiorowe wygłoszenie sceny we więzieniu z trzeciej części *Dziadów*, chór mężki i mieszany oraz wyborna gra na dwóch cytrach wypełniły resztę programu. Na zakończenie przemówił wymownie dyrektor gimnazjum p. dr. Kulczycki.

* *We czwartek* odbędzie się przedstawienie ku uczczeniu 25 letniej działalności literackiej *Aurelego Urbańskiego*, jako autora dramatycznego, składające się z samych mało u nas znanych lecz w świecie literackim wielce cenionych utworów utalentowanego jubilata. P. Aureli Urbański przybędzie do nas na czwartkowe przedstawienie ze Lwowa, wraz z kilku tamtejszymi literatami.

* *Bal akademicki*, jaki się odbyć ma przy końcu stycznia, przeznaczonym będzie w bardzo znacznej części na fundusz budowy domu akad w Krakowie.

Komitet, któremu przewodniczy zeszłoroczny prezes Tow. wzajemnej pomocy u. U. J. p. Romuald Binder, ma się tymi dniami ostatecznie uzupełnić i ukonstytuować.

* *Wykłady* na uniwersytecie naszym z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia kończą się w bieżącym tygodniu.

* *Drugi koncert* Józefa Śliwińskiego odbędzie się w piątek, 13 b. m.

* *P. Onet* śpiewak, który dał się słyszeć na wieczorze mickiewiczowskim, wyjechał na występy do Białej, Tarnowa i Przemyśla, skąd powróci do Krakowa, celem dania własnego koncertu.

* *Polowania.* W pierwszych dniach grudnia odbyły się wielkie polowania w Bobrku, u księcia Ogińskiego, mimo wielkich śniegów i zawieruchy. Ubito 430 zajęcy, 10 rogaczy, 6 cietrzewi i 4 bażanty. Z gości byli obecni ks. Dominik Radziwiłł, Adam hr. Krasiński, hr. Adam, Władysław i Stanisław Mycielscy, hr. Roman i Stanisław Wodziccy, ks. Władysław Sapieha, pp. Łącki, Kurnatowski, Homolacz i Truskolaski.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 12 b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Aurelego Urbańskiego, w rocznicę jego 25 letniej działalności, jako dramaturga-poety. 1) *Dramat jednej nocy*, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego. 2) *Podlotek*, (fragment) scena z lalką. 3) *Po wystawie paryzkiej*, komedja w 1 akcie A. Urbańskiego. 4) *Ksenja*, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego.

W sobotę dnia 14 b. m. po raz pierwszy: *Świetna Partja* (Un beau mariage), komedja w 5 aktach Emila Augiera.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 9 grudnia.

Pod koniec posiedzenia 7 b.m. odczytał protokolant p. Jabłoński następujące pismo c. i k. generalnej Dyrekcji kolei państwowych do c. i k. Sądu obwodowego w Wadowicach:

„W sprawozdaniach, jakie wiele dzienników o toczącym się obecnie przy Świetnym c. i k. Sądzie obwodowym procesie karnym przeciw agentom emigracyjnym podają, podniesiono między innemi i tę okoliczność, że c. i k. Dyrekcja ruchu w Krakowie popierała agenturę Klausnera w Oświęcimie.

To doniesienie spowodowało mnie do zarządzenia natychmiastowego dochodzenia i przejrzenia do sprawy tej odnoszących się aktów.

Z dochodzeń tych okazało się, że sprawa faktycznie miała się następująco:

C. i k. Starostwo w Białej uwiadomiło odezwą z dnia 19 maja 1887 L. 10126 (podpisano Födrich) przy dołączeniu w odpisie odezwy c. k. Dyrekcji i policji w Krakowie z dnia 17 kwietnia 1887 L. 8018, c. k. Dyrekcję ruchu w Krakowie, że niepowołany i osławiony ajent emigracyjny Wolf Torciner, który w Hamburgu i w Bremie kilkakrotnie karany był, obecnie w Galicji się kręci, wysyłając swoich emisarjuszów, mianowicie w okolice Gorlic, Nowego Sącza i Nowego Targu z poleceniem, aby ci ludność wiejską do wychodztwa do Ameryki namawiali i nakłaniali, że wreszcie tenże Torciner nastawił na dworcu kolejowym w Suchy swoich ludzi, którzy mają wpływać na jadących pociągami wychodźców, aby ci obierali drogę nie na Oświęcim, ale na Żywiec, Białą i Bogumin, a to w tym celu, aby ci wychodźcy nie musieli się udawać do pośrednictwa agencji Klausnera w Oświęcimie, który na prowadzenie swej agencji otrzymał ze strony c. i k. Namiestnictwa koncesję do l. 7799 z dnia 14 marca 1887, następnie, że emisarjusze Torcinera przedstawiają wychodźcom w mniejszych stacjach kolejowych Dwory i Chełmek, iż przebycie granicy w Oświęcimiu jest nader niebezpiecznem, przez które przedstawienia wychodźców od dalszej jazdy na Oświęcim odwodzą, przyobiecując za dobrem wynagrodzeniem drogą na Żywiec i Bogumin przeprowadzić ich przez granicę pruską. Aby temu wichrzeniu Torcinera raz kres i koniec położyć, zwróciło się c. i k. Starostwo w Białej do innych dotyczących c. i k. Starostw z prośbą, o wydanie stósownego polecenia c. i. k. Zandarmerji, aby taż miała czujne oko na owych niepowołanych agentów, szczególniej na dworcach kolejowych.

Wkońcu zawartą jest w powołanej odezwie c. i. k. Starostwa w Białej uwaga, że c. i k. żandarmerja służbie koncesjonowanego agenta Klausnera, którego pełnomocnikiem w Oświęcimie jest Szymon Herz, udziela czynnej pomocy do pojmania niepowołanego agenta Torcinera.

C. i k. Starostwo w Białej upraszało w swej odezwie o powiadomienie o treści tejże, stacyj Sucha i Dwory, w których niepowołani emisarjusze Torcinera główną siedzibę sobie obrali.

C. i k. Dyrekcja ruchu w Krakowie odpowiedziała temu ostatniemu żądaniu c. i k. Starostwa w Białej w tym kierunku, iż pomienionym stacjom Sucha i Dwory przesłała odpis odezwy c. i k. Starostwa w Białej bez żadnych uwag i komentarzy do wiadomości i dalszego powiadomienia o treści tejże odezwy dotyczącego personalu służbowego.

Odezwę c. i k. Starostwa w Białej, jak również zarządzenie, jakie na tę odezwę wydała c. i k. Dyrekcja ruchu w Krakowie, mam zaszczyt przesłać Świetnemu c. k. Sądowi obwodowemu w oryginale.

Że nie leżało w zamiarze c. i k. Dyrekcji ruchu w Krakowie, popierać agencję Klausnera i wpływać, aby wychodźcy tylko pewną rutę w swej podróży obierali, okazuje się to dowodnie z odezwy tejże c. i k. Dyrekcji, którą ona pod dniem 9 maja 1888 do l. 7062/I wystósowała na przedstawienie c. i k. głównego urzędu cłowego, jako policji granicznej w Oświęcimie, żądającego od c. i k. Dyrekcji zarządzenia, aby podróżnym, zaopatrzonym w bilety jazdy opiewające na Oświęcim, nie dozwalano wysiadać w stacji Przeciszowie lub Dworach. Odezwa ta c. i k. Dyrekcji ruchu w Krakowie, odmawiająca żądaniu c. i k. główn. urzędu cłowego w Oświęcimie, zawiera to umotywowanie odmowy:

„Każdemu podróżnemu, zaopatrzonemu w należytą legitymację do jazdy, wolno jest wysiąść na którejkolwiek ze stacyj, położonych pomiędzy stacją, w której wsiadł, a stacją, do której opiewa jego legitymacja, a kolej nie ma żadnego prawa ograniczać w tym kierunku woli podróżującego“.

Odezwa ta znajduje się już obecnie w rękach Świetnego c. i k. Sądu obwodowego.

Z tego przedstawienia rzeczy, opartego na aktach, okazuje się więc, że c. i k. Dyrekcja ruchu *jako taka* nie miała wcale zamiaru popierania agencji Klausnera w Oświęcimie, z mej strony szczególną kładę uwagę na to, aby i Sąd przysięgłych nabrał tego samego przekonania i upraszam przeto najuprzejmiej, aby Wysoki c. i k. Trybunał zechciał zarządzić, iżby niniejsze pismo w toku rozprawy karnej odczytanem zostało, i aby to faktyczne sprostowanie sprawy na tej drodze dostało się do powszechnej wiadomości.

Wiedeń dnia 3 grudnia 1889.

C. i k. Gen. Dyrekcja austr. kolei państw.
(podpisano) *Czedik* m. p.
prezydent.

Dzisiejsza rozprawa nastręczyła pole do szeregu zatargów pomiędzy prokuratorem a obrońcą.

Głównym motywem było oczywiście zaprzysiężenie świadków, przeciw czemu w kilku razach zaprotestował dr. Ogniewski.

Gdy zjawił się przed trybunałem świadek Bernard *Tieberg*, b. naczelnik stacji w Oświęcimiu obecnie inżynier w dyrekcji kol. państw. w Krakowie, prokurator sprzeciwił się jego zaprzysiężeniu, ponieważ istnieje podejrzenie, że świadek był na usługach klausnerowsko-herzowskiej agencji. Wystosował on w swoim czasie telegram do naczelników stacyj w Przeciszowie i Dworach, z poleceniem wzbronienia emigrantom opuszczać wagony przed Oświęcimem. Postępowanie to rzuca jaskrawe światło na stosunek Tieberga do agentury.

Obrońca dr. *Łazarski* protestuje przeciw wnioskowi prokuratora, i żąda zaprzysiężenia świadka.

Trybunał uchwala przychylić się do wniosku prokuratora.

P. *Tieberg* zeznaje, że jako naczelnik stacji w Oświęcimiu od roku 1886 do maja 1887 nieinteresował się działalnością hamburskiej agencji, na co mu zresztą jego zajęcia służbowe nie pozwalały.

W maju 1887 roku otrzymał świadek wezwanie z urzędu cłowego w Oświęcimiu, nakazujące, aby wychodźcy nie wysiadali na stacjach w Przeciszowie i Dworach, gdyż w ten sposób uchylają się od rewizji granicznej.

Na zapytanie przewodniczącego, czy jako naczelnik stacji oświęcimskiej miał prawo wydawać sąsiednim mniejszym stacjom jakiekolwiek rozporządzenia, odpowiada p. Tieberg, że jego nakazy odnosiły się jedynie do przyczepiania i odczepiania wagonów.

Następnie świadek przyznaje, że rzeczywiście wysłał telegram co do niewypuszczania emigrantów w Przeciszowie i Dworach do naczelników tych stacyj, ale postąpił tak w myśl patentu cesarskiego z r. 1851, nakazującego wypełniać zarządzenia władz. Zresztą nakaz świadka nie obowiązywał oficjalnie powyższych stacyj, ponieważ go nie potwierdziła dyrekcja ruchu w Krakowie

Następnie odczytuje przewodniczący odezwy Urzędu cłowego w Oświęcimiu i Starostwa bialskiego do dyrekcji kolei w tymże przedmiocie, które jednak uwzględnione nie zostały.

Po przesłuchaniu świadka, wnosi tenże do trybunału, aby obecnie, gdy niewinność jego została stwierdzoną, mógł złożyć przysięgę.

Oświadczenie p. Tieberga popiera dr. Daniel, prokurator zaś stanowcze kładzie veto, gdyż jest przekonany o nielegalnem postępowaniu świadka, jako naczelnika stacji. Trybunał zastrzegł sobie uchwałę na później.

Świad. Mieczysław *Minnicki*, naczelnik stacji w Przeciszowie, zaprzysiężony zeznaje, iż nie wypełniał rozporządzenia nadesłanego z Oświęcimia co do niewypuszczania emigrantów na stacji, gdyż nie było ono potwierdzone przez główną agencję.

Świad. Franciszek *Pisarski* b. naczelnik stacji w Dworach, obecnie w Jedliczu, zeznaje, iż również nie wypełniał rzekomego nakazu urzędu cłowego w Oświęcimiu, gdyż regulamin kolejowy nie pozwala ograniczać woli pasażerów, jeśli pragną opuścić wagon na wcześniejszej stacji, niż ta, do której opiewa zakupiony bilet.

Świadek obciąża „gorliwego“ agenta Sadycia, który nie pozwalał emigrantom wysiadać w Dworach, a nawet żądał odeń, by ich, jako opornych, przyaresztowano.

O wypadkach tych informował p. Pisarski starostwo w Białej i dyrekcję kolei w Krakowie. *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 10 grudnia. Komisja nietykalności poselskiej zbierze się dziś, aby zbadać żądanie sądu, który chce ścigać deputowanego Verganiego za obrazę Rady państwa. — Klub zjednoczonej lewicy obradował wczoraj nad zmianą ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych. — Nowy burmistrz wiedeński, dr. Prix, zwoła tu kongres przedstawicieli miast austrjackich.

Wiedeń 10 grudnia. Influenza panuje w tej chwili: w Bernie, Monachjum, Paryżu, Berlinie i w Sebastopolu.

Budapeszt 10 grudnia. Dobrze informowani utrzymują, że w razie ustąpienia Tiszy, następcą jego będzie szef sekcyjny Szoeggeny Marich. Projekt ustawy o kontyngencie poborowych został przyjęty w trzeciem czytaniu. We środę rozpoczynają się dla posłów ferje świąteczne.

Budapeszt 10 grudnia. Według „Nemzetu“ bardzo korzystne dochody państwa w miesiącu grudniu pokryją nadzwyczajne wydatki z listopada. Parlament zbierze się po świętach d. 10 stycznia.

Praga 10 grudnia. Układy o objęcie ołomunieckiego banku dla handlu i przemysłu przez pragski Unionbank już są ukończone. Z Nowym rokiem będzie otwarta w Ołomuńcu filja Unionbanku.

Chemnitz 10 grudnia. W tutejszych farbiarniach rozpoczęło bezrobocie 1.500 robotników. Żądają oni podwyższenia płacy o 33 procent.

Zagrzeb 10 grudnia. Agitacja do dzisiejszych wyborów miejskich nosi na sobie cechę przeważnie antysemicką.

Rzym 10 grudnia. Konsystorz papieski tajny oznaczony na dzień 19 b. m., publiczny na dzień 22 b. m.

Berlin 10 grudnia. W okręgu saarskim uchwalono powszechne bezrobocie i wysłano deputacje do cesarza.

Paryż 10 grudnia. Izba uchwaliła dla gabinetu tajny fundusz do wysokości 1,600.000 franków. W Senacie rzekł prezydent Tirard, że rząd nie myśli zawierać nowych traktatów handlowych. — Podczas rozpraw nad wyborem Joffrina, bulanżysta Laguerre zawołał: „Jeżeli ten wybór uznacie za ważny, natenczas będą to formalne drwiny z prawa powszechnego głosowania, ponieważ Joffrin otrzymał tylko 5500 głosów, a Boulanger 8000!“ — Wniosek Derouleda, aby wybór Boulangera uznać za ważny, Izba odrzuciła 370 głosami przeciw 123. Na to zawołali bulanżyści: „Wiwat powszechne głosowanie!

Paryż 10 grudnia. Wybór Joffrina, który wyszedł z urny na Montmartre w miejsce Boulangera, został uznany za ważny 311 głosami przeciw 249.

Petersburg 10 grudnia. Podczas uroczystości w pałacu zimowym ku uczczeniu orderu św. Jerzego, miał car na sobie mundur pułkownika dragonów z Niżnego Nowogrodu, w którym służy ks. Napoleon w stopniu podpułkownika.

Petersburg 10 grudnia. „Nowoje Wremia“ donosi, że serbski poseł we Wiedniu będzie powołany do Belgradu na ważne stanowisko.

Belgrad 10 grudnia. Wyszła tu broszura p. t. „Bomba“, w której znajdują się senzacyjne odkrycia o kolejach serbskich, ich założeniu i prowadzeniu. Są w niej wymienione osoby, które wrzekomo miały otrzymać 6 milj. franków łapówek. Autor broszury chce widocznie skompromitować stronnictwo postępowe i jego politykę.

Rzym 10 grudnia. Crispi postanowił Izby nie rozwiązywać, tylko teraźniejszego ministra skarbu Seismitdodę zastąpić deputowanym Magliani.

Frankfurt 10 grudnia. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Bruksela 10 grudnia. Stanley uwiadomił telegraficznie tutejszą radę miejską, że wkrótce przyjedzie.

Londyn 10 grudnia. Emin basza był bezprzytomnym przez 10 godzin; teraz już mówi; spodziewają się, że będzie mógł za kilka dni w dalszą puścić się podróż do Europy.

Sebastopol 10 grudnia. Tutejsza policja uwięziła pewnego Anglika, podejrzanego o szpiegostwo.

Buenos-Ayeres 10 grudnia. Mamy tu wielki krach finansowy. Dotąd zgłosiło upadłość 30 firm na kwotę 25 miljonów.

Amsterdam 10-go grudnia. Tutejszy Grand Hotel spłonął. Mieszkańcy wyższych pięter uciekali na dachy domów przyległych. Trzy osoby zginęły.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	85	Obl. ind. gal..	104	—
srebrn. „	86	30	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	107	90	kraj. galic..	96	50
5% pa. nie.	100	65	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	921	—	Za.kr. z. 36-l.	97	15
„ kredytowe	315	75	4½% Listy zas.		
Londyn	117	95	Bankn kr. g..	97	50
Napoleony	9	36½	Akc. Länderb..	219	20
Dukaty	5	61	„ kol. Kar.-L.	184	—
Marki	57	90	„ „ lw.-czer.	229	75
5% Ren. w. pap.	97	45	„ „ połudn..	129	25
4% „ „ złota	101	—	Ruble	126	—
Losy prem. w..	140	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 10 grudnia.

Bank. austr....	172	10	4% Lis. lik. pol.	59	20
Krótki Wiedeń	172	—	Ak. kol. Kar. L.	79	55
Banknoty ros..	218	—	austr. kred.	169	70
5% Lis. zas. pol.	63	20	Ultimo Ruble .	217	—

NADESŁANE.

49)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Prawda; ale mama nazywała mnie inaczej.

— Jakżeż cię nazywała?

— Ziunią...

— Dobrze, moje dziecko i ja tak cię nazywać będę, jeżeli wolisz. Powiedz mi, moja Ziuniu, wszak pojedziesz ze mną?

— Pojadę, wujaszku.

— Uprzedzam, że to daleko.

— O! wszędzie, choćby jak najdalej, byle ztąd. Od czasu śmierci mamy te strony są dla mnie tak smutne, że chciałabym uciec, uciec ztąd jak najprędzej.

— Postaram się o to, moje dziecko, ufaj mi tylko i wierz, że cię kocham i że otoczę cię opieką. Wierzysz mi?

— Wierzę, — odrzekła stanowczo.

— I na czem to zaufanie opierasz?

— Albo ja wiem na czem? Przeczucie mi powiada, głos wewnętrzny, że wujaszek jest dobry człowiek...

To rzekłszy, spojrzała na niego dużemi, wilgotnemi oczami.

Marczyński przyjrzał się siostrzenicy swojej uważnie.

Była to ładna dzieweczka. Szczupła i wysmukła, o drobnych, regularnych rysach twarzy, miała oczy duże, niebieskie, a ciężkie płowe warkocze spadały jej na ramiona.

Stary kawaler musiał przyznać w duchu, że ma bardzo ładną wychowanicę.

— Moje dziecko, moja sierotko, — rzekł z rozrzewnieniem, całując ją w czoło, — pragnę z całej duszy, żeby ci dobrze u mnie było, żebyś nie czuła ciężaru sieroctwa.

Drzwi otwarły się cicho i wszedł do pokoju pan Pistorius.

Odkrząknął kilkakrotnie i rzekł:

— Umyślnie opóźniłem poniekąd moje wejście, ażeby do pewnego stopnia dać, że się tak wyrażę, czas... do pierwszego zapoznania się z tak blizkim krewnym, a prawie sobie obcym.

— O! wujaszek już mi nie jest obcy, — zawołała Ziunia.

— Bardzo to ślicznie, bardzo dobrze dla pani, — ciągnął suchym, bezdźwięcznym głosem pan Pistorius, — bardzo dobrze, bardzo szczęśliwie... Ufność jest, że tak powiem, siostrzycą i towarzyszką młodości, jest tem, że tak powiem, czego pozbywamy się z wiekiem, doświadczeniem, praktycznem, że użyję tego wyrażenia, zetknięciem się z interesami materjalnemi...

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytał Marczyński.

— Ja? nic, panie dobrodzieju, nic a nic, uwagę tylko zrobiłem mimochodem. Lubię rozmyślać i niekiedy wypowiadam zdania ogólne, panie łaskawy ogólne, bądź to z dziedziny, że tak powiem, filozofji, bądź polityki...

— O tak, — wtrąciła dzieweczka, — wujaszek zapewne nie wie, że pan Pistorius jest bardzo uczony. Całe dnie nad książkami przepędza.

— Czy istotnie?

— Usiłuję, panie dobrodzieju, usiłuję. Czytam, tak; to jest moja jedyna poniekąd rozrywka. Czytam, a mając dość wolnego czasu, gdyż wycofałem się zupełnie już od czynności urzędowych, czytam i robię wyciągi. Tak jest. Czas schodzi mi przyjemnie i pożytecznie. Droga moja małżonka, którą pozna pan dobrodziej niebawem, pracuje w innym kierunku. Mamy tu maleńkie gospodarstwo.

— Pani Pistorius jest sławna gospodyni, — wtrąciła Ziunia.

— Tak mówią powszechnie, — ciągnął dalej, — tak mówią. Otrzymała nawet na wystawie złoty medal za konfitury i konserwy, oraz za drób. O ile ta nagroda była sprawiedliwie przyznana...

— Ach! czy pan może wątpić? — zawołała Ziunia.

— Nie wiem, nie znam się na tem Nie twierdzę ani tak, ani owak... konstatuję tylko fakt, że dostała medal... i że ma swoją sferę działalności, niewielkie gospodarstwo. Zawsze zajęta, ale ukaże się niezadługo i da nam co przekąsić. Będzie to, poniekąd, że użyję tego wyrażenia, na dobie. Pan dobrodziej trwa w zamiarze prędkiego powrotu do domu?

— Chciałbym wracać jak najrychlej.

— I zabrać nam pannę Elżbietę?

— Tak.

— Słusznie, słusznie. Oponować nie śmiem i niemam prawa, ale, — dodał ciszej, — będzie nam żal.

— Państwo tak dobrzy dla mnie! — rzekła Ziunia.

— Dobrzy... to bardzo a bardzo względne. Przedewszystkiem każdy się stara być dobrym dla siebie... każdy jest egoistą. My oto naprzykład, to jest ja i moja małżonka nie mamy dzieci, gdyż poumierały za młodu, więc w domu naszym jest, że użyję tego wyrażenia, pusto i smutno. Nie wiem, czy wyrażam się dość jasno, ale gdyby nie stanowcza wola nieboszczki pani Sokołowskiej, to... to... proszę pana dobrodzieja ja, a raczej my, to jest ja i moja małżonka, nie puścilibyśmy panny Elżbiety...

(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIE.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 listopada b. r. L. 51340 odbędzie się w dniu 13 bm. w kancelarji Dyrekcji szpitala św. Łazarza o godzinie 11 przed południem licytacja ustna in minus na dostawę na rok 1890 dla szpitala św. Łazarza, a mianowicie:

a) mięsiwa,
b) wszelkiego rodzaju mąk i
c) grochu i fasoli.

Warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8 rano do 2 popołudniu.

Wadja od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% mają być komisji, ad hoc wydelegowanej, wręczone.

Kraków dnia 10 grudnia 1889.

Z komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

(1-2) *Dr. Domański.*

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 10/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	75	126	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	33	9	43
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	--	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego